

Słuchanie i mówienie

Prorok Izajasz zapowiadając zbawienie Pana, opisuje skutki, które będą temu towarzyszyć. Między innymi przedstawia przywrócenie słuchu głuchym i mowy niemym. W ten sposób wprowadza nas do Ewangelii, w której Jezus realizuje te zapowiedzi, uzdrawiając głuchoniemego. Uzdrawienie słuchu oraz mowy jest czymś bardzo potrzebnym w naszych czasach. Nie chodzi tylko o uzdrowienie tych dwóch bardzo ważnych funkcji fizjologicznych.

Chodzi przede wszystkim o uzdrowienie sposobu słuchania i mówienia. Ogólnie rzecz biorąc, jesteśmy bardziej przyzwyczajeni do mówienia niż do słuchania. Wolimy mówić. Mamy wrażenie, że kiedy mówimy, jesteśmy ważniejsi niż wtedy, kiedy słuchamy. Dlatego potrzebujemy szczególnie uczyć się słuchać. Kiedy słuchamy, czasem chcemy już powiedzieć swoje, zanim drugi skończy się wypowiedzieć. Przerywamy mu naszymi uwagami, które przeważnie okazują się nie na miejscu, bo nie słuchają do końca, nie zrozumieliśmy jeszcze dobrze, o co drugiemu chodzi. Aby dobrze słuchać, trzeba starać się stworzyć w sobie ciszę w myślach i próżnię w pragnieniach, być jak pusty kielich, w który drugi może wlać to, co chciałby wyrazić. Kiedy dobrze słuchamy, mamy dużo więcej szans zrozumieć drugiego i, jako owoc naszej miłości, otrzymać od Ducha Świętego uwagę lub odpowiedź, której wcześniej byśmy nie pomyśleli. Kiedy tak postępujemy, druga osoba czuje się kochana, i jest w stanie ze swojej strony bardziej przyjąć to, co możemy jej powiedzieć. Powstaje, przynajmniej dialog, a może nawet komunია duszy i doświadczenie, a to jest najlepszą drogą, aby odkrywać się jako bracia i siostry, wspólnie budować Kościół jako wspólnotę i odnawiać nasze środowiska. Potrzebne jest nam również uzdrowienie mowy, to znaczy naszego sposobu mówienia. Są tacy, którzy mówią tak szybko, jakby ktoś ich gonił. Inni mówią szeptem, jakby do siebie samych, a inni jakby mieli zasadę: „Dlaczego mam mówić prosto, kiedy mogę mówić w sposób skomplikowany?” Czasem może to wyglądać mądrze, ale jak muszą się męczyć ci, którzy ich słuchają, aby zrozumieć, o co im chodzi. Inni natomiast mówią pięknie, ale bez przerwy. Kolega w pracy opowiada: „Wiecie, od dwóch tygodni nie rozmawiam z moją żoną”. Na pytanie kolegów: „Pokłóciliście się?” pada odpowiedź: „Nie, po prostu nie jestem w stanie jej przerwać”. To żart. Ale faktycznie, ostatnio spotkałem osobę, która w ciągu godzinnego bycia razem pozwoliła mi powiedzieć zaledwie dwa zdania. Cały czas sama mówiła. I to było męczące. Inni z kolei, używają słów jak na lekarstwo. Kiedy pewien mężczyzna wrócił z kościoła, żona zapytała go, o czym mówi ksiądz. Odpowiedział: „O grzechu”. Żona zapytała dalej: „A co powiedziała?”. „Był przeciwny”. Z kim? takim też nie musi być łatwo być. Mowa jest bardzo cennym darem. Tylko człowiek ją posiada. Warto uczyć się dobrze ją wykorzystywać, mówić jasno, ani za dłużej, ani za krótko, do rzeczy, w sposób prosty i zrozumiały. Przyjemnie jest spotykać ludzi, którzy tak mówią. Jezus dał nam wskazania przykład takiego pięknego mówienia. A w końcu, jak jest to piękne, że możemy wykorzystywać naszą mowę, aby dobrze mówić o naszych bliźnich, bo wtedy nasza mowa staje się doskonałym narzędziem budowania dobrych relacji.

Prośmy Boga w tej Mszy Świętej o uzdrowienie naszego sposobu słuchania i mówienia, abyśmy mogli być Jego dobrymi narzędziami w budowaniu Bożej jedności w naszych środowiskach.

Ks. Roberto